Numer ten wyjątkowo kosztuje o 2 marki drożej, t. j. 7 mk.

Nr. 38. Wilno, Niedziela 19 czerwca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 1.0.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

Od d. 15-go czerwca **Redakcja i Administracja „Słowa Wileńskiego"** zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. **Mickiewicza № 4.**

CZERWIEC 19 Niedziela. *Dziś*—Gerwazego i Protazego. *Jutro*—Sylwerjusza P. M. Wschód słońca—3.24. Zachód słońca—8.37.

TEATRY i WIDOWISKA.

„Polski" — „Pani Prezesowa".
„Żołnierski"—„Powódź".

BIBLJOTEKI i CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).
Z d. 18 czerwca 1921 r.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Ruble Carskie 500	335	305	320
„ „ 100	500	470	—
„ „ 10	240	200	
„ Dumskie 1000	74	64	—
„ „ 250	46	40	44
Sowieckie 10000	—	—	
Marki niem. 1000	21.	20.50	21
Ost marki . 1000	24	20—	
Franki francuskie.	120	110	118—117
Funty sterling.	5250	5050	
Dolary St. Zjedn.	1470	1430	1455-1460
Ruble Łotewskie .	245	225	225—
Złoto: ruble . .	63500	61500	62500
Srebro: ruble . .	280	230	275
Akcje i papiery %-e			
Listy Z. W. B. Z.	840	780	—
Akcje W. B. Z.	2200	2000	
Czeki: New Jork	1450	1430	—
Berlin	23	20	

Witajcie!

Na niedzielę zapowiedzieli swój przyjazd do Wilna przedstawiciele prasy łotewskiej i estońskiej.

Nie Wilno jednak jest ostatecznym celem ich podróży. Zamierzają bowiem Oni zwiedzić całą Polskę i zaznajomić się naocznie z życiem jej we wszystkich dziedzinach.

Jak ich powitać? Czem przyjąć? Co rzec i co wskazać?

Tak bliscy — jesteśmy jednak sobie obcy. Nie z własnej winy, tasama ręka, co gniotła każdy objaw ruchu narodowego, godziła w Polskę, jak Łotwę i Estonję. W nocy niewoli nie znaliśmy się, nie mogliśmy wspólnie pracować dla zrealizowania naszych ideałów. Bo nad nami czuwał wróg, przestrzegając tego, byśmy się nie zaznajomili i nie porozumieli. Tensam knut carski siekł żywy organizm Finlandji, Łotwy, Estonji, Polski, Ukrainy i całego szeregu innych narodowości, przemocą ujarzmionych, żądając od nich wyrzeczenia mrzonek niepodległościowych.

Gdy opadły kajdany rosyjskie — wyzwolone ludy spotkały na swej drodze do niepodległego bytu ogrom przeszkód i trudności. Zwłaszcza Polska.

Zajęta utrwaleniem swego bytu, ze wszech stron niepokojona przez swych Sąsiadów, tocząca krwawą, wyczerpującą walkę z najazdem bolszewickim—Polska jednakowoż pamiętała o państwach baltyckich. Znalazła dość siły, by bronić wolności i niepodległości Łotwy przed nową niewolą czerwonych carów Moskwy. Krwią swoich żołnierzy zadokumentowała uczucia, które żywi ku swym sąsiadom z nad bursztynowego morza.

Wrogowie niepodległości Polski i państw baltyckich nie śpią, myśląc o tym drogocennym łupie ich zaborczości, który się im wymknął z rąk. Nie mogą przeboleć utraty krajów, dziś od nich niezależnych i wolnych. Zrozumiałe są przeto ich wysiłki, aby nas poróżnić, aby między Polską a państwami baltyckiemi wytworzyć stan nieufności, atmosferę podejrzeń zniweczyć poczynania, któreby doprowadziły do Związku Państw Baltyckich razem z Polską. Im będziemy słabsi — tem oni silniejsi. To jasne, jak jasne są intencje naszych wrogów. Oni pracują z całej mocy, abyśmy na zawsze pozostali sobie obcy.

Więc jeżeli przedstawiciele prasy estońskiej i łotewskiej przybywają do Polski, aby ją poznać i zrozumieć, to dowodzi, że odczuwają niebezpieczeństwo i przewidują zamiary naszych wspólnych nieprzyjaciół. Ich droga do Polski prowadzi ku porozumieniu jej z państwami baltyckiemi.

Ujrzą tę ziemię „mogił i krzyżów", która jest wielkim cmentarzem ofiar światowej i naszej wojny. Ujrzą zniszczone nią miasteczka i zburzone wsie. Ale zobaczą też życie młode, bujne, nasze, co—mimo olbrzymich przeszkód—wyrasta z pracy naszej, z wiary w niezachwiane siły narodu, z przekonania, że usuniemy trudności.

Jak zawsze, tak i dziś przyświeca nam hasło: „Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Gdy się poznamy — odpadną podejrzenia, nieufność. A wspólne cele i tesame interesy ekonomiczne zbliżą nas do siebie i będą podstawą serdecznych, przyjacielskich stosunków, łączących Państwa Baltyckie z Polską. Wierzymy też głęboko, iż znajdzie się tam także Litwa.

Te słowa, płynące z istotnej przyjaźni ku naszym Sąsiadom z nad Baltyku, z wdzięczności za ich chęć poznania Polski, niechaj zastąpią Gościom naszym zdawkowe frazesy powitania. *„Słowo Wileńskie".*

Walka o Górny Śląsk.

Ewakuacja powstańców i Niemców.

WARSZAWA, (EE). „Kurjer warszawski" donosi, że w 24 godziny po wyrażeniu przez Niemcy zgody na żądanie komisji międzysojuszniczej, powstańcy opuszczą cały teren do Gliwic. W miejscowościach opuszczonych pozostanie milicja polska. Następnie Niemcy opuszczą teren od Kędzierzyna do Krapic oraz cofną się za Odrę. Z kolei nastąpi pełna ewakuacja Śląska przez powstańców i Niemców. Akcja ewakuacyjna potrwa 7 dni.

—s—

Gwałty niemieckie nad polskimi księżmi.

BYTOM. (E. E.). Księża polscy na Śląsku wysłali do Papieża memorjał, skarżący się na gwałty niemieckie nad księżmi na Śląsku.

Treść numeru:

Witajcie!
Wywiad „New Jork Heraldu" z prof. Askenazym.
Walka o Górny Śląsk.
Mieszaniny warszawskie.
Strajk robotników miejskich.
Co dzień niesie?
Ze świata.—Z Polski.—Z miasta
Z sali koncertowej.
Migawki: Romans jasnego bruneta.
Z poezji estońskiej.
Korespondencje.
Depesze.
Kronika.

Co dzień niesie?

Korespondencje.

M. Michaliszki.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Z inicjatywy instruktora Zw. B. K., p. Klamkowskiego, w d. 5 czerwca w m. Michaliszkach utworzono Komitet niesienia pomocy powstańcom Górnośląskim, złożony z sześciu osób: prezesa Stanisława Pieszko i członków: Konstantego Sawczyc, Józefa Szyłko, Bronisławy Mackiewicz, Pauliny Zegler i Stefanji Zinkiewicz. W tymże dniu po zebraniu, zwołanem przez powyższy Komitet, na którem zapadła uchwała: solidaryzowania się z akcją powstańczą na Górnym Śląsku, niosąc im pomoc celem bezwzględnego przyłączenia Śląska do Polski, została zarządzona kwesta, która przyniosła **1720 mk. polskich.** Suma powyższa przesłana została do administracji „Słowa Wileńskiego" *S. P.*

Rudziszki.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

W ciągu zeszłego tygodnia odbyło się u nas, zorganizowana przez Zw. B. K., kwesta na powstańców Górnośląskich. Kwesta ta dała ogółem **4594 mk.**, które przesłano do Administracji „Słowa Wileńskiego", jako skromną cegiełkę w gmachu ogólnej pomocy dla Bratniego Śląska. Niech wiedzą Ślązacy, że my tutaj, w Rudziszkach, rozumiemy ich krwawy wysiłek, gdyż, podobnie jak i oni, jesteśmy zagrożeni co do ostatecznego rozstrzygnięcia naszych losów. Ale w razie czego — pójdziemy za przykładem Śląska, a nie pozwolimy, aby nas i dzieci naszych katował tu jakiś Litwin czy Moskal. *Dobry Polak.*

St.-Święciany.

Ze Staro-Święcian nam donoszą: Dnia 5 VI b. r. czasu ogólnej zbiórki na G. Śląsk — i Święciany również nie były ostatniemi — dorzucając przeszło 40.000 mk. Skromny ten datek zawdzięczać należy miejscowemu Komitetowi Pomocy dla G. Śląska, głównie zaś jego nielicznemu gronu pań i panów, którzy zajęli się ocleniem mniej lub więcej gorliwych ofiarodawców.

ZE ŚWIATA.

Uznanie dla wielkiej Polki.

CHICAGO. (EE). Curie-Skłodowska mianowana została członkiem honorowym Uniwersytetu w Chicago.

Nowy rząd łotewski.

RYGA. (Polpress). Dziś Mejerowicz ogłosi skład nowego gabinetu ministrów. Fakt, iż na czele rządu stanął Mejerowicz dowodzi, że plany łotewskich socjal-demokratów o domianowaniu w gabinecie spełzły na niczem i, że obecnie zwiększą się wpływy partji Latgalskich i partji pracy.

Ministrowie angielscy.

LONDYN. (Polpress). Potwierdza się wiadomość, że na początku lipca Lloyd George uda się na trzytygodniowy odpoczynek do Norwegji. „Daily Mail" donosi, że lord Curzon wyjedzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu do Paryża, w celu odbycia konferencji z Briandem.

Dygnitarze bolszewiccy szykują się do ucieczki.

MOSKWA. (Polpress). W połowie maja ajenci moskiewskiej czrezwyczajki zrobili z rozkazu Dzierżyńskiego rewizję u kilku wyższych sowieckich dygnitarzy. U wszystkich znaleziono sumy waluty zagranicznej, brylanty i biżuterję. Wszystko to było spakowane w taki sposób, iż zrobiło wrażenie, że właściciele tego mają zamiar lada chwila wyjechać z Rosji. Dziennik estoński „Waba Maa" donosi, że żona Maksyma Gorkiego — artystka Andrejewa, została aresztowana przez władze bolszewickie na estońskiej granicy i odstawiona do Moskwy. U Andrejewej znaleziono na znaczną sumę brylantów i biżuterji. Artystka przyznała się, że chciała wyjechać zagranicę.

Z POLSKI.

Delegacja polska do Rumunji.

WARSZAWA, (E. E.). W sobotę wyjeżdża do Bukaresztu delegacja rządu, celem omówienia ostatecznego podpisania szeregu umów gospodarczych polsko-rumuńskich. Na czele delegacji stoi wice-minister Strasburger.

Nowi ministrowie.

WARSZAWA, (E. E.) Steczkowski obiecał cofnąć dymisję. Kandydatem na ministra sprawiedliwości wymieniony jest Sobolewski, aprowizacji Grzędzielski.

Dymisja gen. Wroczyńskiego.

WARSZAWA, (E. E.). Były kierownik ministerstwa spraw wojskowych Wroczyński przeszedł w stan spoczynku z prawem noszenia munduru.

Strejk robotników miejskich.

(EE.) Robotnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach miejskich, przedłożyli Magistratowi żądanie podwyżki i płatnych urlopów dla robotników etatowych, pracujących dłużej niż rok w zakładach magistrackich.

Na posiedzeniu czwartkowem Rada Miejska uchwaliła podwyżkę płac zarówno dla urzędników miejskich jak i robotników.

W piątek 17 b. m. delegaci robotników miejskich zjawili się przed południem u prezydenta miasta i przedłożyli mu następujące żądania:

1) Ujednostajnienie stopy procentowej podwyżki dla wszystkich kategorji pracowników i robotników, która, stosownie do czwartkowej uchwały Rady Miejskiej wahała się od 75%, dla wyższych trzech kategorji, do 50%.

2) Wypłaty podwyżki za maj.

3) Płatnych urlopów dla robotników etatowych, pracujących rok i więcej w zakładach magistrackich.

4) Przyjęcie 9 robotników, wydalonych z rzeźni miejskiej za nadużycia.

Prezydent Bańkowski oświadczył, że nie może zmienić uchwały Rady Miejskiej i wyraził przypuszczenie, że kto wie, czy Rada Miejska nie zmieni swej uchwały na najbliższem posiedzeniu.

Z odpowiedzią tą delegaci odeszli.

O godz. 3-ej popołudniu wybuchło bezrobocie pracujących w zakładach gminnych. Do strejku stanęli robotnicy, zatrudnieni w elektrowni, przy wodociągach, kanalizacji, w wydziale inżynieryjnym, budowlanym, drogowym, w ogrodownictwie, w straży ogniowej i szpitalach.

Ze względu na chorych pozostawiono pielęgniarki w szpitalu przy ul. Subocz.

O godz. 4 ej w Centrali Związku Zawodow., przy ul. Gubernatorskiej, zjawił się dyrektor departamentu ochrony pracy p. Kudrewicz, wypytując o przyczyny i przebieg strejku. Na zapytanie jego czy robotnicy powróciliby do pracy, gdyby otrzymali zrównanie swych płac z płacami robotników państwowych, delegaci strejkujących odpowiedzieli twierdząco.

O godz. 5 ej Komendant miasta, major Mond przybył do powyższej Centrali, żądając w imię bezpieczeństwa publicznego dostarczenia prądu elektrycznego dla budynków, w których się mieszczą największe instytucje wojskowe, a między niemi telegraf wojskowy.

Robotnicy zgodzili się na żądanie mj. Monda. Także i poczta posiada prąd, gdyż robotnicy tam go nie wstrzymali.

Przebieg strejku spokojny.

Dzisiej w dalszym ciągu toczą się rokowania pomiędzy Magistratem a przedstawicielami strejkujących robotników.

——

Z MIASTA.

Rada Ekonomiczna.

W końcu maja, z inicjatywy Dep. Przem i Han., powstała u nas t. zw. Rada Ekonomiczna.

Weszli do niej w liczbie 30 przedstawiciele instytucji gospodarczych oraz magistratu i nauki.

Celem Rady jest czuwanie nad całokształtem życia ekonomicznego kraju, przez badanie wyłaniających się w tej dziedzinie zagadnień oraz przedkładanie swej opinji Dep. H. i Prz. W stosunku do tego ostatniego jest ona zatem organem doradczym.

Dzieli się Rada na trzy sekcje: handlową, przemysłową i rolną. Przewodniczący zaś tych sekcji wraz z prezydjum Rady stanowią Małą Radę.

Na czele R. E. stoi p. Wańkowicz, przezesem jest p. Gordon, przewodniczącymi zaś poszczególnych sekcji pp. Cieścierski, Epsztejn i zast. przew. sekcji rolnej, p. Koziełł-Poklewski.

Naukę reprezentuje prof. Zawadzki.

Wszystkie dzisiejsze zagadnienia są rozważane, po uprzedniem opracowaniu w odnośnych sekcjach, na plenum Rady; o kwestjach drugorzędnego znaczenia decyduje Mała Rada, postanowienia zaś swoje przedkłada plenum Rady, które ewentualnie może je zmienić.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, Rada energicznie się zabrała do rozpatrzenia szeregu aktualnych zagadnień z dziedziny gospodarczej kraju — odnośne sekcje opracowują obecnie kwestje „Domów Komisowych", „produkcji mydła"; w opracowaniu są również referaty: „Komisja Rozjemcza pomiędzy pracownikami a pracodawcami Handlu i Przemysłu" i drugi w sprawie koordynacji tabeli płac robotników przedsiębiorstw tak państwowych jak samorządowych i prywatnych.

Rada Ekonomiczna niewątpliwie może mieć ogromne znaczenie dla życia gospodarczego Wileńszczyzny. Nie ulega kwestji, iż ludzi, orjentujących się całkowicie w dziedzinie ekonomicznej, mamy mało. Toteż powołanie do życia Rady, złożonej z osób, wybitny a bezpośredni udział biorących w najrozmaitszych gałęziach gospodarki krajowej, w celu wyzyskania ich wiedzy i doświadczenia dla podniesienia ogólnego stanu ekonomicznego, jest zjawiskiem nader pożądanem.

Z SALI KONCERTOWEJ.

III koncert symfoniczny.

Jeżeli nie bacząc na chłód i zbliżający się deszcz, zebrało się dość dużo publiczności, to przypisać trzeba objaw ten pocieszający, przedewszystkiem, przyciągającemu nazwisku Czajkowskiego, mającego na całym świecie sławę najzupełniej ustaloną, a którego jedna z najwięcej cenionych symfonji — czwarta f — moll — zajmowała miejsce główne w programie.

Już sam pierwszy temat w swej wyrazistości zapowiada coś niepospolitego, mimo wielkiej jego prostoty i daje kompozytorowi wątek do wysnucia całego materjału tematycznego. Jest to, zapewne, powód główny tak wielkiej jednolitości stylowej tego utworu, zbudowanego — na wzór symfonji klasycznej — z czterech części. Ponowne wprowadzenie chwilowe początkowego tematu pod sam koniec symfonji nadaje jej, poniekąd, cechę muzyki programowej. Ze wszystkich symfonji Czajkowskiego ma ona jedna charakter niezaprzeczenie rosyjski, nietylko przez użycie ludowego śpiewu tanecznego w części ostatniej lecz i w tematach innych części motywy ludowe grają rolę naczelną. Można wnosić, że kompozytor w ten sposób zareagował na czynione mu przez nacjonalistów rosyjskich zarzuty rzekomego kosmopolityzmu jego muzyki, pokazując tym razem, że potrafi tak komponować, jak i oni. W późniejszych owych symfonjach nie kładł już takiego nacisku na charakterystykę narodową.

Z ochotą odnowiliśmy znajomość z Suitą Stojowskiego, w której kompozytor opracowuje z wielkim talentem tematy, oparte na motywach ludowych, przystrajając je w bogatą szatę orkiestrową i dając im podkład harmonijny bardzo wyrafinowany. Z dwuch utworów Sibeliusa, na szczególną uwagę zasługuje „Valse triste", przez tutejszą publiczność widocznie niedoceniany i dość obojętnie przyjmowany, choć zawsze bardzo dobrze wykonywany. Trzeba częściej grywać ten utwor wartościowy, aby się oswójono z jego oryginalnością i pięknością. Dla dokładności sprawozdawczej trzeba wymienić też i zagraną na początku uwerturę „Hebrydy" Mendelsohna, siostrzycę rodzoną, granej przed tygodniem, symfonji „szkockiej" tegoż mistrza. Mimo deszczu, wielu miłośników muzyki pozostało do końca, darząc p. Wyleżyńskiego i orkiestrę szczerymi oklaskami.

— *cz.*

Pamiętajcie o Górn. Śląsku.

Mieszaniny Warszawskie.

Walki w stolicy: polityczne i naukowe. Sezon letniskowy.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Zawarcie pokoju nie wpłynęło jeszcze na tok życia publicznego, nie spowodowało, jak można było oczekiwać, pacyfikacji społeczeństwa polskiego. Walki toczą się dalej, często bezkrwawe, lecz niemniej zajadłe. Polem bitwy — przeważnie szpalty pism warszawskich. A więc na polach „Rzeczypospolitej" drewniany Bayard naszych czasów, wojowniczo podskakuje p. Stroński, miotając w stronę Naczelnika Państwa zatrute śliną pociski. Zapał w nim rośnie, rośnie razem z wzrostem kursu dolarów, z których czerpie swój animusz. A znów dziennik, poświęcony głównie interesom nieboszczyków, ze względu na obfitą i urozmaiconą nekrologję, „Kurjer Warszawski" wzywa do walki z... komarami! (№ 157 z dn. 9 b. m.). Z prasy socjalistycznej „Trybuna" od dłuższego czasu prowadzi zaciętą kampanję przeciw Watykanowi. (№ 23 z dn. 11 b. m.). Redaktor „Trybuny" p. Hołówko notuje szereg objawów życia polskiego, które to objawy skłaniają go do wysnucia takich wniosków:

> „Polska jest wasalem Watykanu, wasalem, niemającym nawet sił do ukrywania swej zależności"... „Tak, jak komuniści polscy słuchają rozkazów, wydawanych przez delegata Lenina — tak samo biskupi polscy wcale nie zwracają uwagi na rząd Polski, lecz słuchają rozkazów Rattiego".

Gdy przypomnimy sobie niedawny proces, wytoczony na żądanie kieru redaktorowi „Narodu" za wydrukowanie przekładu „Pamiętników Pana Boga" G. Papiniego, który to proces był niczem innym, jeno aktem służalczości wobec Watykanu, zaprzeczającym jaskrawo rzekomej polskiej tolerancji religijnej w Polsce — zrozumiemy, że, niestety, p. Hołówko nie jest dalekim od prawdy.

Inna jeszcze walka, bodaj jednomyślnie przez całą prasę warszawską z koślawym systemem naszego szkolnictwa nie wróży rychłego zwycięstwa. Władze „miarodajne" skłonne są do pięknych obietnic, jednak opieszale bardzo w dotrzymywaniu tychże. A rezultaty dzisiejszego systemu znajdujemy niekiedy w kronice wypadków. W tej kronice pod datą 11 b. m. czytamy:

> „14-letnia W. B., córka wdowy, uczennica 4 klasy pensji Kochanowskiej, otrzymawszy na cenzurze dwójkę z języka francuskiego, tak wzięła to do serca, że postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu B. wyskoczyła z okna III piętra na podwórze. W stanie ciężkim desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala". (Gaz. Warsz. Nr. 157).

Zaraz następnego dnia inny wypadek:

> „19-letni J. W., uczeń gimnazjum Giżyckiego, z rozpaczy, że nie zdał matury, postanowił odebrać sobie życie. W tym celu w szkole wystrzelił sobie z rewolweru w klatkę piersiową. Młodocianego desperata w stanie ciężkim i t d" (Gaz. Warsz. Nr. 158).

Te wypadki nie są jedyne i będą powtarzały się dotąd, póki władze nie zdecydują się na gruntowną reformę nietylko *programu* szkolnego, lecz również *systemu* naszego szkolnictwa, który w Niepodległej Polsce niewiele różni się od dawnego systemu.

Jedynem bodaj ustępstwem, *wymuszonem* przez rodziców, jest przedłużenie o 2 tygodnie (podobno do 15 września) wakacji. Chociaż wątpię, czy warunki pozwolą młodzieży na spędzenie tego okresu na świeżem powietrzu. Przeszkodą tu jest, przekraczającą granicę możliwości budżetowych — drożyzna letnisk. Za dwa pokoiki z kuchnią, licho umeblowane, żądają właściciele letnisk 30.000—40.000 marek za sezon. Za pokój „z utrzymaniem" dla 1 osoby—800 mk. dziennie. Porównanie tych cen z pensją, otrzymywaną przez nawet „lepiej" uposażonych pracowników, (20.000 mk. miesięcznie) odbiera chęć do willegjatury najwięcej spragnionemu powietrza. A jednak miejscowości letniskowe roją się od warszawiaków. Pociągi specjalne, złożone w 3/4 z wagonów t. z. wołowych, stale są przepełnione. Jednem słowem—jakoś się żyje! Jakoś tam będzie! I w tych formułach streszcza się tu wzruszający polski optymizm, owe nabożne zaufanie w rządy nietylko Witosa ile Opatrzności.

Zgiet.

245.739 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

W rocznicę śmierci ojca, Jan Trzeciak 200 mk.

Józef Trydul 500 mk.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **245.739** mk.

Powrót p. Raczkiewicza.

(EE). Wczoraj wrócił do Wilna Delegat Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, p. W. Raczkiewicz.

W Warszawie p. W. Raczkiewicz w dniach 7 i 8 bm. składał obszerne sprawozdanie w komisji sejmowej spraw zagranicznych.

Sprawozdanie to zostało przyjęte do wiadomości i całkowicie przez komisję zaaprobowane. Dnia 10 bm. p. Delegat był przyjęty przez Naczelnika Państwa.

— **Wyjaśnienie.** Ponieważ projekt Departamentu Oświaty otwarcia w Wilnie szkoły średniej dla niepolaków wywołał komentarze, z których widać, że intencje Departamentu Oświaty niewłaściwie są rozumiane, Departament Oświaty wyjaśnia, że niezależnie od projektowanej szkoły w dalszym ciągu mogą istnieć szkoły średnie z wykładami w językach krajowych, a mianowicie: polskim, litewskim, białoruskim i żydowskim.

— **Z Uniwersytetu.** J. M. Rektor Prof. Siedlecki powrócił z Warszawy i w dniu 17 b. m. objął swoje czynności.

Dziś oczekują powrotu z Paryża prof. Ruszczyca.

— **Do ks. Dziekanów Djecezji Wileńskiej.** Zarząd Związku Organistów zwrócił się do Ordynarjatu z prośbą o poparcie organizacji miesięcznych kursów dokształcających dla organistów.

Mając na względzie brak szkół w naszej djecezji, rozwijających poczucie piękna i znajomość śpiewu, oraz gry organowej, Ordynarjat uważa, iż tworzenie rzeczonych kursów jest potrzebne i na czasie. Toteż przewielebnym księżom Dziekanom niniejszym polecamy wpłynąć na W. księży proboszczów, by ci zechcieli ułatwić przyjazd organistom swoim na dzień 5 lipca r. b. do Wilna na wyżej wymienione kursa.

Wikarjusz Generalny protonotarjusz Apostolski, prałat ks. Michalkiewicz.

w/z. Kanclerz kurji
ks. Tracewski.

— **Zebranie czeladników** szewckich odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 czerwca r. b., o godz. 6 wieczorem w Domu Robotniczym „Gubernatorska 4.

Wywiad „New York Heraldu" z prof. Askenazym.

PARYŻ, (EE.) Przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów prof. Askenazy udzielił wywiadu redaktorowi „New York Heraldu" w sprawie odbytych niedawno rokowań polsko-litewskich w Brukseli.

Jak wiadomo—mówił prof. Askenazy — Wileńszczyzna jest krajem czysto polskim. Ludność jej wielokrotnie i stanowczo domagała się zjednoczenia jej z Polską. Tymczasem na podstawie traktatu, zawartego w Rydze bolszewicy zrzekli się formalnie wszelkich swych pretensji do Wileńszczyzny.

Gen. Żeligowski, wezwany przez swych rodaków wileńskich, prześladowanych przez Litwinów, zajął terytorjum polskie Wileńszczyzny. Polska, szczerze szanująca prawo ludów do samookreślenia, nie zawahała się przekazać zatargu z Litwą kowieńską Lidze Narodów. Na propozycje Balfoura Liga Narodów uchwaliła, że kwestja ta winna być rozstrzygnięta w drodze konsultacji ludowej.

Polska niezwłocznie zgodziła się na przyjęcie idei konsultacji. Litwa, przeciwnie, nie chciała przystać na takie rozstrzygnięcie, prawdopodobnie dlatego, iż zdawała sobie sprawę, jaki będzie wyrok ludności Wileńszczyzny.

Aby dać dowód szczerości naszych zamiarów co do pojednawczego załatwienia sprawy, przyjęliśmy nową jeszcze propozycję p. Balfoura, a mianowicie spotkania się w Brukseli z przedstawicielami Litwy Kowieńskiej pod przewodnictwem p. Hymansa.

Przewodniczący rokowań p. Hymans zaproponował nowy sposób załatwienia sporu, dający możność kompromisu. Propozycja jego polegała na tem, aby oprzeć organizację Litwy na podstawach federalistycznych. Litwa składałaby się z dwu kantonów kowieńskiego i wileńskiego, całkowicie równouprawnionych, na podobieństwo kantonów szwajcarskich. Kantony te byłyby połączone z Polską węzłami współdziałania politycznego i wojskowego.

Delegacja litewska wykazała znów niechęć do porozumienia się i przeciwstawiła propozycji Hymansa swój kontrprojekt zupełnie niemożliwy do przyjęcia. Według tego kontrprojektu Wileńszczyzna miałaby być włączona do Litwy Kowieńskiej wzamian za pewne bardzo nieznaczne ustępstwa ekonomiczne dla Polski.

Rozumie się samo przez się, że nie mogliśmy przyjąć tej kontrpropozycji, stojącej w zupełnej sprzeczności z projektem Hymansa. Oświadczyliśmy, iż gotowi jesteśmy przyjąć propozycję Hymansa, jako podstawę do dyskusji pod jednym warunkiem, aby delegacja ludności Wileńszczyzny, jako żywiołu najbardziej zainteresowanego, uczestniczyła w ostatecznych rokowaniach.

Polska nie pragnie bynajmniej wpływać na skład delegacji Wileńszczyzny. Przedstawicielstwo Wileńszczyzny winno być całkowicie niezależne i reprezentować możliwie ściśle i szczerze dążenia kraju. Inaczej byłoby niemożliwością sprawiedliwie rozstrzygać o losie 1 i pół miljona istot ludzkich, które według planu p. Hymansa weszłyby w skład kantonu wileńskiego.

Sytuacja w tej chwili przedstawia się jak następuje: Rokowania zostały odroczone, aby Rada Ligi Narodów rozstrzygnąć mogła sprawę udziału przedstawicielstwa Wileńszczyzny w dalszych rokowaniach.

Mamy nadzieję, że dzięki rozsądnym radom, jakich udzielą mocarstwa sprzymierzone Litwie i dzięki taktowi, oraz wielkiemu autorytetowi p. Hymansa, będziemy wkrótce w możności wznowić rokowania i doprowadzić je do pożądanego wyniku rozstrzygnięcia sporu o wielkiej doniosłości.

Bezrobocie w Anglji.

LONDYN, (EE.) Bezrobocie angielskie wzrasta z zastraszającą szybkością. Fabryka Eingera wydaliła wszystkich robotników. Obecnie bez pracy pozostaje 1 do 2 miljonów robotników.

ŻYCIE WOJSKOWE.

Poświęcenie Gospody Żołnierskiej. Dnia 16 VI, we czwartek odbyło się poświęcenie Gospody Żołnierskiej Kat. Związku Polek, przy ul. Wielkiej 43, w Gmachu Dowództwa miasta.

Działalność K. Z. P., przerwana w czasie ewakuacji Wilna w Lipcu 1920 r., obecnie od 1921 r. znowu się rozwija, utrzymując stały kontakt z Centralą Kat. Z. Polek całej Rzp. w Warszawie.

MIGAWKI.

Romans jasnego bruneta.

Zgłosił się wczoraj do redakcji jakiś rozwichrzony młodzieniec i dowiadywał się o mnie.

— Słucham pana — rzekłem grzecznie.

On spojrzał na mnie bacznie i rzekł:

— Proszę niech mi pan powie, czy ja jestem jasny brunet?

Teraz ja z kolei przyjrzałem mu się uważnie. Kolor jego włosów przypominał, wyłażące z pokrowca wnętrze bardzo starej i zużytej kanapy. Byłem zajęty i chciałem się pozbyć natręta:

— Pan jesteś warjat — odpowiedziałem, — a na dole jest fryzjer. Niech się pan do niego zgłosi po informacje.

Mój gość nie obraził się jednak. Rozwinął tylko jakąś przyniesioną płachtę papieru trochę mniejszą niż ekran kina „Helios", zapisaną kobiecem pismem. Równocześnie objaśniał mnie:

— Dałem ogłoszenie w dziennikach, zaznaczając, że pragnę nawiązać korespondencję z niewiastami, poszukując typów do powieści. Prosiłem o odpowiedź dla „jasnego bruneta". Otrzymałem na to szereg listów. W tym oto autorka prosi, by odpowiedź złożyć na ręce pana w redakcji. Dlatego przychodzę.

To mówiąc przykrył biurko owym listem.

Wyznaję, że zaciekawiła mnie ta epistoła wielkości familijnego prześcieradła. Poprosiłem młodzieńca, by usiadł i zacząłem czytać.

Jest naogół zasadą, że kobiece listy są zawse dłuższe niż mądrzejsze i że ta długość do sensu pozostaje w odwrotnym stosunku. Ten list był najdłuższy, ale nie najgłupszy, z tych które dotąd czytałem.

Jego autorka radziła ogłaszającemu (nie dosłownie, ala w tym sensie), by kazał się wypchać wszystkiemi dodatkami literackimi „Gazety Wileńskiej" i postawić za szybą cukierni Sztralla, skąd łatwiej kokietować może niewiasty i przeprowadzać studje psychologiczne, niż przez naiwne ogłoszenia. Przeczytawszy to spojrzałem z współczuciem na „jasnego bruneta". Wydał mi się trochę zmieszany i rzekł, nie patrząc na mnie:

„Widzi pan, list jeszcze najciekawszy z tych które otrzymałem. Dlatego zwracam się do pana, gdyż mam zamiar nawiązać z ową damą korespondencję".

Sprawa przedstawiała się głupio. Nie miałem ani chęci ani czasu, by odgrywać roli skrzynki do listów dla mego gościa. Pożegnaliśmy się ozięble.

Z poezji estońskiej.

—s—

Mihkel Veske (1843—1890):

„KAS TUNNED MAAD?"

Ziemię od Pejpsi gór skalistych —
Do brzegów Morza Zachodniego,
Śród Fińskich zatok przezroczystych,
Munamäe spadu zielonego —
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
— Śpiewajcie radość morza, nieba:
To wszak ojczyzna nasza miła!
Witają nas zielone szczyty
Jodłowych lasów, wód spojrzenie,
Kędziory miękkich traw obfite,
Rozłogi pól i deszcz promieni,
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
Śpiewajcie radość morza, nieba:
To wszak ojczyzna nasza miła!
Tu wzrasta silne Estów plemię
I twardo kroczy do wolności,
Tu krasa dziew upalna drzemie
Dla mocnych ramion i miłości.
Znasz li tę ziemię? To koleba
Twych białych ojców i mogiła.
— Śpiewajcie radość morza, nieba:
To wszak ojczyzna nasza miła!
Tu złoty plon brunatna niwa
Stokrotni, grzebiąc nędzę świata,
A lud kajdany mroku zrywa,
Jak ptak zwycięski wwyż polata.
— O przysięgajmy z całej duszy
Ukochać kraj, ojczystą ziemię:
W nawałach burzy, zawierusze
Trwać przy niej, stać, jak twarde plemię!

Georg Eduard Luiga (1866):

„KUL MAETI MULDA HELLA EMAKE".

1. Gdy pochowali twoją matulę,
Już nie odpoczniesz na jej kolanach,
Nikt cię do piersi nie przytuli,
Jak twoja mama.
Wtedy wybiegnij w zielone łąki,
Rzuć się na trawę w jaskrawe kwiatki,
A ziemia będzie w czas rozłąki
Łonem twej matki.
2. Spoglądaj w górę na nieb sklepienie:
Jakże jest czyste wgłębokiej nocy—
Jakby twej matki wzrok-spojrzenie,
Jej słodkie oczy,
Tu miękkie wiatry twe włosy kręcą,
Twe zgrzane skronie powiew ociera,
Tak samo matka w białe ręce
Łzy twoje zbiera.
3. Tu ciche kwiaty kłonią kielichy
I ślą dla nozdrzy słodycze blade—
Tak matka ciebie w wieczór cichy
Do snu układa.
A śród gałęzi słychać szeptania—
Żegnają w noc cię wysokie jodły:
To matka we śnie cię osłania
I niesie modły.
4. Jakże ci dobrze na piersi matki.
O jakże lekko ci przy niej szlochać
I łzy polykać jak opłatki.
I tylko kochać.
Tyś mi jak matka, ojczyzno miła,
I dumny stoję, żem twoim synem
Dla ciebie dusza ma i siła —
I wielbię-ć czynem!

Lydia Koidula (1843—1886):

„MIKS SA NUTAD?"

Z jakiego płaczesz powodu?
Twe pąki pełne łez szklanych,
Żali doznałeś zawodu,
Smutku? O kwiatku kochany!
Może ci ziemia szeptała
O słodkiem szczęściu minionem,
Może przed tobą rozpłatała
Warkocze tęsknot skrwawione?
Podnieś swą główkę zasmętniały:
Już słońce z za chmur się wynurza—
Ono zawsze łzy białe
Na rzęsach zmęczonych osusza.
A gdy godzin dosięgnie południa,
Tak mocno promieniuje,
Że cały świat wycudnia,
A z oczu łzy zcałowuje.

Juhan Kunder (1852—1888):

„KUNIGAS KALEV".

1. Gdym zasnął nad brzegiem fal Viru,
Owładnął mną dziwny czar snu.
Powłoki ma pamięć wspomnienia.
Jak złote niteczki ze lnu.
2. Mieniły się wody na brzegu,
Srebrzyły się góry jak łza.
Z nad fal napływały pląsania —
Korowód rusałek jak mgła.
3. Schylając rozchwiejne łodygi,
Pól kłosy nurzały się w mrok,
Od starej mogiły król Kalev
W oddale wytężał swój wzrok.
4. I powstał i stąpał przed siebie,
I radość zeń biła jak stal,
I patrzał na Viru-królestwo,
W minione swe lata i w dal.
5. I widział złocone ugory,
I morze spienione u stóp,
I uniósł do góry swe dłonie,
I stał tak sprężony jak słup.
6. I lud błogosławił i pola,
Bezsenny niepokój swych mórz,
Las cieni, zielone pastwiska —
I słońca barwiący się róż.
7. Aż cień od królewskiej postaci
Jął blednąć, rozpływać się gdzieś...
— Kraj Viru radością oddychał:
Śpiew życia rozsadzał mu pierś!
8. Sen pomnę głęboko i wiernie.
Choć giną zarysy mych śnień:
— Nad Viru wodami i ziemią
Król Kalev przechodził jak cień...

Przekład *Juljana Wołoszynowskiego.*

Teraz jednak żałuje, że historja ta skończyła się tak dziwnie i zwracam się z prośbą do autorki listu, by raczyła sprawę wyjaśnić.

Czekam z niecierpliwością odpowiedzi. *Wel.*

— **Katolicki związek polek.** Dn. 16-VI odbyło się poświęcenie gospody żołnierskiej Katolickiego Związku Polek przy ul. Wielkiej 43 w gmachu Dowództwa miasta. Poświęcenia dokonał J. E. biskup Bandurski, który potem gorącą przemową do Polek zachęcał je do dalszej pracy, następnie zabierał głos gen. Hajdukiewicz oraz p. Muchlińska, zakończył zaś pułk. Józefowicz, oddając cześć kobietom i ich owocnej działalności wśród wojska. Działalność Zw. Kobiet przerwana z powodu ewakuacji Wilna w lipcu 1920 roku, obecnie od nowego roku 1921, znowu się rozwija, utrzymując stały kontakt z centralą Kat. Zw. Polek Rzeczpospolitej w Warszawie. Wice-prezeską Związku jest p. E. Romerowa, kierowniczką gospody generałowa de Bondy, wydział gospodarczy gospody objęła p. M. Świacko-Świackiewiczowa.

— **Polski Biały Krzyż.** Zabawa, która się odbędzie w niedzielę w Bernardyńskim ogrodzie, nic niema wspólnego z zabawą B. Krzyża, mającą się odbyć wkrótce, o czem się zawiadamia w pismach, a tymczasem żywimy nadzieję, iż fanty będą się w dalszym ciągu składały u członka Zarządu, p. Sztrallowej, róg Tatarskiej i Mickiewicza.

Briand o Górnym Śląsku.

PARYŻ. „Kurjer Warsz." donosi: Prezes ministrów Briand przyjął Stanisława Grabskiego i hr. Zamojskiego. Na audjencji, która trwała godzinę, omawiano wszystkie szczegóły sprawy górnośląskiej.

Briand wyraził zadowolenie z powodu lojalnego i pojednawczego stanowiska Korfantego, stwierdził także poprawne stanowisko rządu warszawskiego.

— Żądania polskie, tyczące się Górnego Śląska—mówił Briand—nie są wcale przesadzone i zgodne są z warunkami traktatu wersalskiego.

W końcu audjencji Briand wyraził nadzieję, że Anglja zmieni obecne stanowisko względem Polski.

Odpowiedzialność spada na Niemców za rozruchy górnośląskie.

BERLIN, (PAT.). Wolff. Posłowie francuski i angielski oświadczyli dziś w ministerjum spraw zagranicznych, że odpowiedzialność za krytyczne położenie na Górnym Śląsku spada na niemiecką samoobronę, która ponosi winę za przerwanie rokowań między koalicyjną komisją a „komitetem dwunastu". —s—

Rewolta irlandzka.

PARYŻ. (P. A. T.) Do „Matin'a" donoszą z Londynu, że rozruchy, trwające w Belfeście bez przerwy od dnia 10-go b. m., przybierają coraz ostrzejszy charakter. Na ulicach miasta wzniesiono barykady. Na dachach domów poumieszczali sinfeiniści uzbrojone posterunki. Szpitale są przepełnione rannymi. —s—

Zwycięstwo powstańców irlandzkich.

LONDYN. 18-VI. (O.) Nadeszła tu wiadomość o opanowaniu miasta Belfest przez powstańców irlandzkich.

Rozruchy uliczne.

DUBLIN. 18-VI. (O.) W Dublinie ponowiły się rozruchy uliczne. Na placach miejscowych skonsygnowano załogę angielską i milicję. Dochodzą wiadomości, że także na prowincji miały miejsce rozruchy przeciwko Anglji. —s—

— **Kabaret artystyczny**, urządzany staraniem Dowództwa Miasta na rzecz Inwalidów wojennych z udziałem p. Mary Mrozińskiej i Wacława Kalicińskiego odbędzie się w tę w sobotę, 18 b. m., w sali teatru „Lutni". **Początek punktualnie o godz. 11 ej wieczorem.**

Dowiadujemy się, że w przedstawieniu wezmą także udział znani artyści teatru żołnierskiego: p. Izabella Rajska, p. Brusikiewicz i p. Tarłakowicz. Nie ulega wątpliwości, że publiczność, łącząc piękne z pożytecznem, tłumnie pośpieszy na dzisiejsze przedstawienie. Pozostałe bilety do nabycia w kasie „Teatru Polskiego" (Lutnia.). Bilety służą jako przepustki nocne.

— **Teatr „Nowości"** (operetka). Dziś Teatr „Nowości", mieszczący się przy ul. Mickiewicza № 7 (naprzeciwko „Lutni"), rozpocznie cykl przedstawień operetkowych „Baronem Kimlem" Kollo, operetką, która cieszy się niesłabnącem powodzeniem we wszystkich stolicach świata. W teatrze tym, z gruntu odnowionym i wielkim nakładem kosztów zamienionym na przybytek weselszej muzy w wytwornym stylu, osiadła trupa operetkowa, złożona z 60 osób solistów, baletu, chóru i orkiestry.

Dyrektorem teatru jest p. Aleksander Brytow, kierunek artystyczny spoczywa w rękach b. kierownika zespołów artystycznych w Łodzi i Sosnowcu Aleksandra Bielińskiego. Reżyserję objął znany artysta Stefan Szosland, który w „Baronie Kimlu" wykona rolę główną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.